

ANDRZEJ BARTYŃSKI

Rozmowy na globie -
człowieka o sobie

Okno i ucho

Bagaż już w bagażniku, a my już w autobusie. Przed nami Lwów, za nami Stanisławów. Po ukraińsku dziś oficjalnie Iwanofrankiwsk. Jest czwartek, piękny, słoneczny, dwudziesty piąty dzień kwietnia, rok 2013. Do przejechania mamy 130 kilometrów. A gdy się to spełni, zaraz prosto z siodła, z marszu, z buta, z mety, w trymiga prujemy, pędzimy, lecimy jak na skrzydłach do Lwowskiej Wojewódzkiej Biblioteki przy prospekcie Tarasa Szewczenki nr 13. Za polskich czasów ulica Akademicka, po której chodziłem, jedząc lody. Miałem na głowie bordowy, turecki fez ze złotym półksiężycem i gwiazdą. Bawiłem się jojem w kolorach białym i czerwonym, żółtym i niebieskim. Co za przypadkowy zbieg symbolicznych kolorów polskiego i ukraińskiego narodu. Moja niania, Stefa, mówiła do mnie, Andżuniu, popatrz jaki piękny kaktus, cały z czekolady stoi na wystawie, tu u Wedla. Do tej wystawy u Wedla jeszcze wrócimy, bo tam nie tylko stoją czekoladowe kaktusy z białymi, cukrowymi kolcami, ale też zwraca naszą uwagę parka czekoladowych gołębi z rozpostartymi skrzydłami, jakby się szykowała do miłosego lotu ponad Lwowem. Z góry zawsze lepiej widać, co się dzieje na dole. Dlatego Pan Bóg mieszka w niebie. Wszystko widzi i wszystko wie, co robimy na ziemi.

W ręce trzyma połową lornetkę. Widzi nasz autobus i wszystkie dziury na drogach. Przed nami Lwów, za nami Stanisławów. Do przejechania mamy 130 kilometrów. Przed nami występ poetycki w Wojewódzkiej Bibliotece. Lwowska publiczność chce nas zobaczyć. Lwowska publiczność chce nas usłyszeć, polskich i ukraińskich poetów mówiących swój świat poezji złotym warkoczem słów przyjaźni, bojaźni i nadziei, że przyszłość naszych obu narodów rozkwitnie jak... Bagaż już w bagaż-

niku, a my już w autobusie. Przed nami Lwów, za nami Stanisławów. Do przejechania mamy 130 kilometrów...

Mieszka w niebie. W ręce trzyma połową lornetkę. Widzi nasz autobus, w którym siedzą ukraińscy i polscy poeci. Podjął decyzję zostać też poetą. I w taki to niespodziewany, nieoczekiwany i zaskakujący sposób zyskujemy nowego kolegę po piórze. Oczywiście o wiele wyżej usytuowanego niż my. On mieszka w niebie, a my na ziemi.

Bagaż już w bagażniku, a my już w autobusie. Przed nami Lwów, za nami Stanisławów. Do przejechania mamy 130 kilometrów.

W salonie mych myśli, na estradzie przy fortepianie siedzi Wiosna. Jej złote włosy jak ulał pasują do złotego warkocza słów przyjaźni, bojaźni i nadziei ukraińskich i polskich poetów. Jej błękitne oczy pasują, pasują jak ulał do błękitnego nieba, w którym mieszka nasz nowy kolega po piórze, a to historia jak z bajki, aż nie chce się wierzyć. Przy okrągłym stole siedzi filozof Pan Nietwór i jego asystent Daniel Spaniel. Wiosna uderza w klawisze fortepianu. Jedne klawisze są białe, drugie klawisze są czarne. Wybór należy do palców. Palcami rządzi melodia Henryka Warsa do słów, które ułożył Emanuel Schlechter – *Lwów jest jeden na świecie*. Bursztynowy głos Wiosny intonuje: *Niech inni sy jadą, dzie mogą, dzie chcą / do Widnia, Paryża, Londynu / a ja si zy Lwowa ni ruszym za próg / ta mamciu, ta skarz mnie Bóg.*

Bo gdzie jeszcze ludziom tak dobrze, jak tu / tylko we Lwowie! – to rubinowy baryton filozofa Pana Nietwora.

Gdzie pieśnią cię budzą i tulą do snu / tylko we Lwowie – to srebrzysty tenor Daniela Spaniela.

A ja, autor salonu mych myśli, do tego wszystkiego dodam jeszcze coś złotego, mój złoty cwikier. Bursztyn, rubin, srebro, złoto, wszystko dla przyszłej ludzkości w salonie mych myśli.

Pan radca

*Pośrodku najpiękniejszych słów
ja słyszę Lwów
Lwów, jak kilka lwów
a lew to władca
co na to radca?*

*Kładzie na nos złote cwikiery
a na stół likiery
likier zielony błogosławiony
a likier żółty i czerwony
jeden i drugi błogosławiony
a ten jak mleko zniebieszczony
ten także jest błogosławiony*

*Lwowski pan radca tajny dworu
słodkich likorów lubi dostatek
bierze do tego róży płatek
i przytulając do policzka
zawoła – wiewat mi różyczka!
i pije zdrowie w naszym Lwowie
– Wszystko od róży się zaczęło –
wygłosił radca i zdjął cwikier
a róża cyk czerwony likier*

*do kieliszeczka
– Panowie, miłość to potęga –
wygłosił radca i już sięga
po kroplę słodką*

*A tymczasem, tymczasem
czas już minął odtąd
i we wspomnieniach
jak w kieliszku
różany likier Baczewskiego
i Bartyńskiego złoty cwikier
dla potomnego*

Bursztyn, rubin, srebro, złoto, mój złoty cwikier i różany likier dla przyszłej ludzkości w salonie mych myśli. Przed nami Lwów, za nami Stanisławów. Do przejechania mamy 130 kilometrów...

Jak ten czas szybko leci. Tak niedawno polskim królem był Bolesław Chrobry. Żył w latach 967-1025 naszej ery. Tak niedawno wielkim księciem Rusi Kijowskiej był Jarosław Mądry. Żył w latach 978-1054. Jak ten czas szybko leci. Tak niedawno w Nowogródku urodził się poeta Adam Mickiewicz. Żył w latach 1798-1855. Tak niedawno w Krzemieńcu urodził się poeta Juliusz Słowacki. Żył w latach 1809-1849. Jak ten czas szybko leci. Tak niedawno Józef Piłsudski walczył o Nią i Ją tworzył, swoją i naszą Polskę. Żył w latach 1867-1935. Tak niedawno Symon Petlura walczył o swoją Ukrainę. Żył w latach 1879-1926. Tak niedawno skończyła się ludobójcza Druga Wojna Światowa trwająca od września 1939 do maja 1945. Po obaleniu faszystowskich Niemiec, rządzonych przez Adolfa Hitlera nastąpiła realizacja postanowień Jałtańskich, podjętych przez trzy zwycięskie mocarstwa: Związek Radziecki rządzony przez Józefa Stalina, Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Jak mówią, w ten sposób "Baba Jaga Jałta" zmieniła granice w naszej Europie. Jak ten czas szybko leci. Nie tak dawno, my Polacy utraciliśmy kresy wschodnie. Lwów nad Pełtwią, Stryj nad Stryjem, Tarnopol nad Seretem, Borysław nad Tyśmienicą, Sambor i Koropiec nad Dniestrem a Krzemieniec nad Ikwą. „Baba Jaga Jałta” zmieniła granice w Europie. Jak ten czas szybko leci. Nie tak dawno, my, Polacy, zamieszkaliśmy nad Odrą. My lwowiacy, kresowiacy, w Opolu, Wrocławiu, Wałbrzychu, Szczecinie i w Kotlinie Kłodzkiej, gdzie się odbywają międzynarodowe festiwale poezji w Polanicy Zdroju „Poeci bez granic”. Bo my, poeci, nie chcemy granic dzielących ludzi i narody przeciwko sobie. My chcemy mieć czas na radość i piękno życia w złotym słońcu przyjaźni. Nie tak dawno Związek Radziecki się rozpadł – grudzień 1991 – a niezależna Ukraina powstała, żeby wolność królowała. Jak ten czas szybko leci. Jest piątek, piękny, słoneczny dwudziesty szósty dzień kwietnia, rok 2013. Za nami Lwów. Przed nami Krzemieniec. Do przejechania mamy 160 kilometrów. A gdy to się spełni... A gdy się to spełni, wysiądziemy z minibusu, którym przy-

(Dokończenie na stronie 24)